

Jacek Adamczyk

Jeśli nie moneta, to co?

Pieniądze w formie monet (srebrnych lub – znacznie później i na mniejszą skalę – złotych) pojawiły się na ziemiach polskich jako już ukształtowane narzędzia życia gospodarczego, zapożyczone z lepiej rozwiniętych krajów. Pierwotnie, od IX wieku, dominowały monety sprowadzane z krajów muzułmańskich, następnie, od ok. 960 roku – z Europy Zachodniej, głównie z Niemiec. W pierwszej połowie XII stulecia zostały one wyparte przez produkty rodzimego mennictwa.

Nietrudno jednak wyobrazić sobie sytuację, w której inne kierunki związków handlowych lub/i cywilizacyjnych mogły spowodować, że w naszym kraju dominowałyby środki płatnicze innego rodzaju, zwane płacidłami. Tym bardziej że funkcjonowały one na ziemiach sąsiadujących wówczas z Polską, a w pewnym stopniu także na jej terytorium.

Na Rusi, po względnie niedużych emisjach monet Włodzimierza Wielkiego i Jarosława Mądrygo (978–1054), władcy w zasadzie przestali wytwarzać własne monety aż do schyłku XIV wieku. Zamiast nich płacono srebrem i skórkami drobnych zwierząt futerkowych, głównie kun i wiewiórek. System ten ukształtował się w IX wieku, okresie rozkwitu handlu pomiędzy Europą Wschodnią

Arabskie dirhemy:
we wczesnym
średniowieczu te monety
dominowały na terenie
Europy Środkowej
i Wschodniej



Fot. archiwum „Mówią wieki”

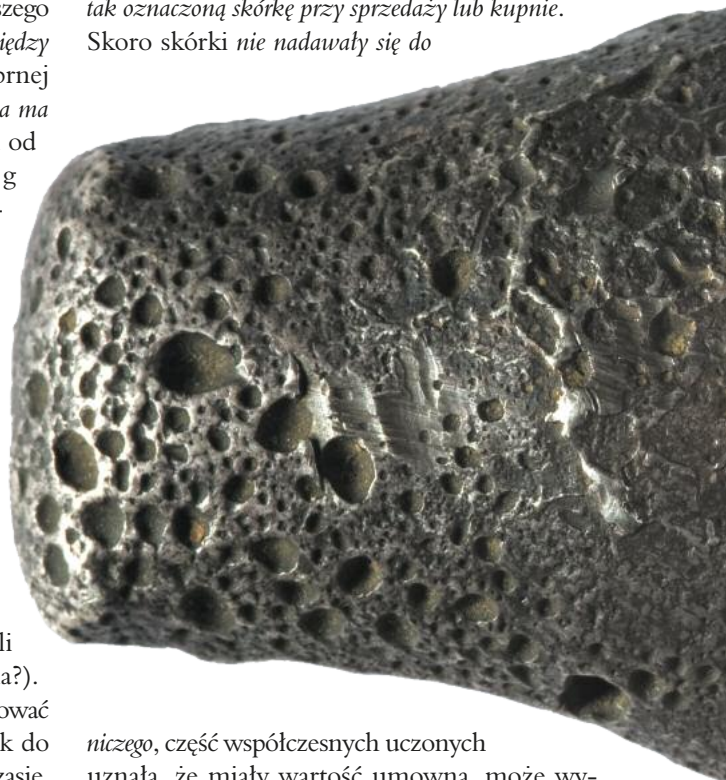
a krajami muzułmańskimi, którego główną osią była Wołga i Morze Kaspijskie oraz leżące w ich pobliżu szlaki lądowe. Na północ płynęło nimi arabskie i środkowoazjatyckie srebro, głównie w formie monet, w drugą stronę słowiańscy niewolnicy i futerka, cenione przez muzułmanów ze względów prestiżowych, ale i praktycznych (na pustyni nocą temperatura może spaść poniżej zera). Przewożone w dół Wołgi, miały względnie stałą cenę w srebrze na tamtejszych rynkach. Według Ibn Rosteha, arabskiego geografa piszącego w pierwszej ćwierci X wieku, w Bułgarze, emporium handlowym położonym w rejonie dzisiejszego Kazania, mieszkańcy *nie posiadają własnych pieniędzy* [tj. monet], *ale ich dirhemami* [określenie srebrnej monety arabskiej] *są skóry kunie. Jedna skóra ma u nich wartość dwa i pół dirhema* (w zależności od emisji jeden dirhem miał od 2,7 do 3,5 g srebra). Ok. wiek później wiadomość tę potwierdził piszący al-Gardizi, z tą różnicą, że jedna skóra warta była tylko dwa dirhemy.

KUNY, WIEWIÓRKI, NOGATY I REZANY

Nie wszystkie nazwy płacideł w postaci futerek są łatwe do identyfikacji. O ile możemy określić, że wspomniane w źródłach kuny, bielki i wiewierice były po prostu futerkami tych zwierząt, to już niewiele mówi nam terminy takie jak nogata (futerko z nogami *per analogiam* do słowa „wąsaty” czyli mający wąsy?) czy rezana (skóra obcinana?). Dzięki wzmiankom źródłowym możemy próbować odtworzyć stosunek wartości jednych skór do drugich; był on zresztą zmienny, zarówno w czasie, jak i w różnych częściach kraju. W starszych źródłach najbardziej rozpowszechnione wydają się skóry kunie, w późniejszych – wiewiórcze.

Handlowa geneza skór jako pieniądza sugeruje, że ich wartość była pochodną rynkowej ceny wyprawionej skóry będącej półproduktem rzemiosła futrzarskiego. Opinia ta jest zgodna ze spostrzeżeniami z innych części świata, gdzie funkcje pieniężne pełniło wiele obiektów metalowych czy tkanin we względnie zawansowanym stadium obróbki, zarazem będących półproduktami do wytwórczości rzemieślniczej. Z czasem mogło się to zmienić, na co wskazują uwagi arabskiego podróżnika Abu Hamida al-Andalusiego al-Garnatiego, który odwiedził Kijów w połowie XII wieku. *Jako środek płatniczy służą im* [Kijowianom] *stare futra wiewiórek, które są bez sierści i które nie nadają się do niczego* – pisał. – *Wartość osiemnastu takich skór odpowiada, według ich obliczeń, jednemu dirhemowi. Wiążą je w wiązki, które są zwane g.q.n.* [grzywna kun?]. *Za każdą skórę można u nich kupić bochenek znakomitego chleba, który wystarczy*

silnemu mężowi [na jeden dzień]. Za te skóry kupują wszystkie rzeczy [...]. Kiedy te skóry wyskubią w swych domach [z włosów], rozcinają je, wkładają do worków i odnoszą na targ. Posiadają tam znanych mężów [tj. urzędników], przy których są robotnicy, którzy natychmiast obrabiają u nich [tj. w ich obecności] te skóry. Robotnicy zszywają każde osiemnaście skór mocną nicią w jedną wiązkę. Potem robotnik umocowuje na końcu nici kawałek czarnego ołowiu, na którym wyciska pieczęć z wizerunkiem króla. I [tak] pieczętuje skóra za skórą, aż wszystkie zostaną opatrzone pieczęcią. Nie jest możliwe, aby ktokolwiek mógł odrzucić tak oznaczoną skórę przy sprzedaży lub kupnie. Skoro skóry nie nadawały się do



niczego, część współczesnych uczonych uznała, że miały wartość umowną, może wyznaczaną przez władze. Otwarta pozostaje kwestia, czy było tak tylko w Kijowie i jak długo.

MONETY – SPRAWA POLITYCZNA

Jak wspomniałem, skóry funkcjonowały w ramach jednego systemu z monetami srebrnymi. Pierwotnie były to arabskie dirhemy, których pojedyncze egzemplarze były najbardziej zbliżone wartością do skór kunich. Powstała też jednostka obrachunkowa, grzywna, zawierająca stałą ilość skór lub monet (jedno z późniejszych źródeł wskazuje na 18). Jednak po ok. 960 roku dirhemy zostały wyparte przez mniejsze zachodnie denary, a w drugiej ćwierci XII wieku i te monety przestały dopływać na Ruś, co spowodowało wzrost wartości kruszcu w stosunku do futerek. Dotychczasowa grzywna rozpadła się na więcej wartą grzywnę srebra i mniej cenną grzywnę kun. Wysokości kar i opłat z *Prawdy ruskiej* wskazują, że już wtedy za pierwszą płacono cztery jednostki futrzane. Grzywn-

ny srebra przybrały postać sztabek o ciężarze ok. 160 g na południu kraju lub ok. 200 g na północy i dotyczyły jedynie dużych transakcji (dla porównania polskie denary z tego okresy miały poniżej 1 g srebra), a futerka zaczęły pełnić funkcje drobnego pieniądza. Zapewne w związku z tym w miejscach kun najpowszechniejszą jednostką pieniądza-skórek stały się najtańsze z nich – wiewiórki.

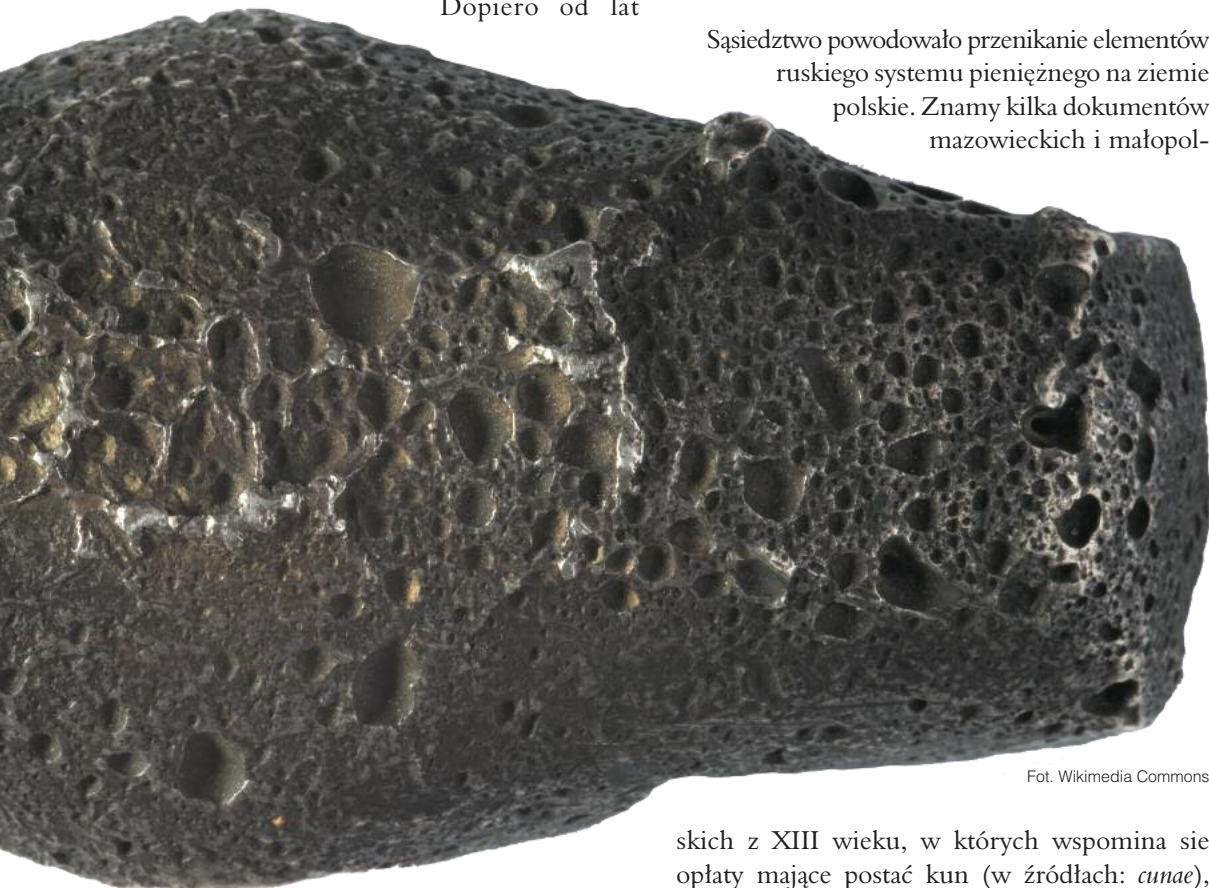
Tak ukształtowany system pieniądza przetrwał do drugiej połowy XIV wieku.

Dopiero od lat

nety bito w XIV stuleciu, podobnie było na Rusi. Nie wiadomo, czy było to spowodowane trudnościami w próbach naśladowania wysokiej jakości mennictwa bizantyńskiego, normami kulturowymi, czy innego rodzaju ustaleniami. Wydaje się jednak, że najdawniejsze decyzje o biciu monet były raczej rodzajem manifestacji politycznych, niż próbami regulowania życia gospodarczego.

NIE TYLKO FUTERKA

Sąsiedztwo powodowało przenikanie elementów ruskiego systemu pieniężnego na ziemię polskie. Znamy kilka dokumentów mazowieckich i małopol-



Grzywna południoworuska, tzw. kijowska. Grzywna była jednostką obrachunkową, mającą stałą wartość skórek (lub monet)

Fot. Wikimedia Commons

sześćdziesiątych-siedemdziesiątych tego stulecia był on wypierany przez monety, bite najpierw w zależnym od Litwy Kijowie oraz Moskwie, a później także w innych księstwach ruskich. Znamienne, że najlepiej rozwinięty gospodarczo ośrodek Rusi, Nowogród Wielki, wycofał się z futrzanego pieniądza jako jeden z ostatnich, w latach 1411–1425.

Dlaczego w Polsce pieniądz był monetarny, a na Rusi nie? Źródła nie przynoszą odpowiedzi na to pytanie. Badacze zauważyli jednak, że o ile w średniowieczu w kręgu kultury łacińskiej i muzułmańskiej właściwie wszyscy władcy (potem także miasta) starali się bić swoje monety, o tyle nie czynili tego monarchowie, którzy w tym czasie przyjęli chrześcijaństwo z Bizancjum. Bułgarzy zaczęli wybijać swoje monety dopiero w XIII wieku, a ich wygląd i ciężar wskazują na naśladowanie wzorców weneckich, a nie podupadłego już wschodniego cesarstwa. W Serbii własne mo-

skich z XIII wieku, w których wspomina się opłaty mające postać kun (w źródłach: *cunae*), grzywien kun (*marca cunarum*), kun czyli wiewiórek (*cunas vel asperioles*). Znamienne, że o ile wiewiórki zostały określone poprawnym terminem łacińskim (*asperioles*), o tyle kuny zostały nazwane nie po łacinie (*martyr*, *-ris*) lecz po słowiańsku (rusku?), a jednym miejscu wyjaśniono, że kuny to wiewiórki. Być może słowo „kuny/cunae” było ogólnym określeniem pieniędzy skórkowych, a *asperioles* – ich realnej postaci. Także autor tzw. *Rocznika kujawskiego*, spisane w rzeczywistości w Krakowie w drugiej połowie XIV wieku, stwierdził, że przed wprowadzeniem monet groszowych w Krakowie przez Wacława II, mieszkańcy posługiwali się *czarnym srebrem* (chodziło o kruszec niskiej jakości, może marne monety książąt krakowskich) i *skórkami z główek wiewiórczych*. Znaczenie tych słów do dziś pozostaje niejasne. Być może współcześni uczeni mają skłonność do przeceniania znaczenia monet, na ogół dobrze zachowanych i łatwo identyfikowalnych w znaleziskach, a niedoceniając skórek, które nie zachowały się do naszych czasów.

Nie wiemy też, czy ruski system pieniężny oddziaływał na wschodnią Polskę tylko we wspomnianym okresie, czy brakuje źródeł spisanych wcześniej.

Być może pieniądze futrzane nie były jedynym rodzajem niemonetarnych i niekruszcowych środków płatniczych w średniowiecznej Polsce. Na okres od końca VII do początku XI wieku datowane są znaleziska, liczące niekiedy wiele sztuk – tzw. miski typu śląskiego. Są to niewielkie (5 do ok. 25 cm średnicy), żelazne, okrągłe, lekko wklęsłe obiekty, odnajdywane na Śląsku, Morawach i dzisiejszej Słowacji, w mniejszym stopniu także w Czechach, Łużycach oraz Polsce południowej i centralnej. Ich mało praktyczny kształt (a zatem niejasne dla nas przeznaczenie) oraz ilość spowodowało, że część uczonych wysunęła hipotezę, że były to półprodukty metalowe przeznaczone do handlu i dalszej obróbki, które, podobnie jak futerka, wtórnie mogły pełnić funkcje pieniądza.

Ok. wiek później na zbliżonym obszarze (Morawy, Słowacja, południowa Małopolska) pojawiły się tzw. grzywny siekieropodobne – wydłużone sztabki żelazne, z jednej strony wyklepane na płasko, a z drugiej mające otwór. Ich niepraktyczny kształt (są zbyt cienkie i długie, żeby były siekierami) oraz ilość (największe znalezisko z Krakowa, datowane na ok. 875 rok, liczy 4212 sztuk) także może sugerować ich zastosowanie handlowe. Mogły być przeznaczone do dalszej obróbki i mieć wartość wytopionego surowca, prawdopodobnie wtórnie pełnić funkcje pieniądza. Datowanie tych obiektów spowodowało, że zostały one uznane przez część uczonych za pieniądz państwa wielkomorawskiego – stosunkowo dużego tworu politycznego z tego czasu, którego władcy nie emitowali własnych monet.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Należy jednak pamiętać, że opisane obiekty żelazne reprezentują „niemy” materiał archeologiczny – żadne źródło pisane nie potwierdza ich stosowania w charakterze pieniądza. Nie były one też opatrzone inskrypcjami ani innymi elementami graficznymi mogącymi być odpowiednikami stempli wybijanych na monetach. Ponadto, w przeciwieństwie do Rusi, na terenach ich występowania nie notuje się licznych znalezisk monet. Jeśli więc przyjmiemy hipotezę o pieniężnej funkcji misek i grzywnien, to ich funkcjonowanie zapewne wyglądało inaczej niż ruskich pieniędzy skórkowych, będących częścią systemu złożonego z jednostek futerkowych i srebrnych.

Ibrahim ibn Jakub, dyplomata z arabskiej Hiszpanii, który odwiedził Europę Środkową w ok. 960–965 roku napisał, że w *krajach Bojema* [Cze-

chach] *wyrabia się też lekkie chusteczki o nader cienkiej tkaninie na kształt siatki, które do niczego nie służą. Cena ich wynosi [u nich] każdego czasu jeden kirat zdawkowy. Za nie sprzedają i kupczą między sobą. Posiadają ich całe naczynia. Stanowią one ich majątek i cenę [wszystkich] przedmiotów. Za nie nabywa się pszenicę, mąkę, konie, złoto, srebro i wszelkie przedmioty*. Blisko 200 lat później Helmold z Bozowa napisał w swojej kronice o Słowianach zamieszkujących Rugię: *Obecnie, co prawda, nie ma u Ranów pieniądza [tj. monet] i nie ma zwyczaju kupowania za pieniądze, ale cokolwiek chcesz na targu nabyć, kupisz za lniane płótna*. Zestawienie tych cytatów doprowadziło jednego z uczonych do sugestii, zgodnie z którą ziemie sąsiadujące z Polską od zachodu – od połabskiego wybrzeża Bałtyku po Czechy – były strefą występowania pieniądza w formie kawałków tkanin. Sądząc z relacji Ibrahima ibn Jakuba, mogły mieć zwyczajowo przyjętą fakturę płótna, a może także rozmiary. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że mamy do czynienia z lokalnie używanymi formami pieniądza, występującego w znacznych skupiskach ludzkich. Arabski podróżnik opisał Pragę jako duże, murowane miasto pełniące funkcję ponadregionalnego ośrodka handlowego. Także Rugia była dużym skupiskiem ludzi zamieszkujących rejon ważnego centrum kultowego połabskich Słowian. Ibrahim ibn Jakub wskazał na stosunkowo niedużą wartość chustek-pieniądza (jedna dziesiąta monety, której nazwa prawdopodobnie oznaczała jednostkę denarową, a więc ok. 1 g srebra). Ten sam autor pisał, że chustki *do niczego nie służą*, co wskazuje na to, że pewna ich forma była preferowana jako pieniądz, nie musi jednak oznaczać, że nie były to tkaniny o wartości użytkowej, których można było używać jako półproduktów w rzemiośle krawieckim. Brak dalszych wiadomości źródłowych powoduje, że nic więcej nie wiadomo o tym rodzaju pieniądza. Możemy się tylko domyslać, że pojawienie się monet wybitych przez władców czeskich, a potem także niemieckich zdobywców Połabii, spowodowało zanikanie tradycyjnego, niekruszcowego pieniądza.

Jak widzimy, inny bieg dziejów – przyjęcie chrztu przez Mieszka I z Bizancjum, dłuższe panowanie Wielkich Moraw w dzisiejszej południowej Małopolsce lub powstanie wielkich emporiów handlowych – mogło zmienić dzieje początków polskiego mennictwa. Ostatecznie jednak zapewne przyjęlibyśmy pieniądz w formie monet, tak, jak to uczyniły wszystkie państwa Europy Środkowej i Wschodniej, w których występowały opisane formy pieniądza niekruszcowego i niemonetarnego. ■

Wacław II Czeski
— w powszechnej świadomości
to za jego panowania w
Krakowie zaczęto płacić za
towary srebrnymi groszami,
jednak nie jest to prawda.
Na ziemiach polskich używano
bowiem różnych rodzajów monet
jeszcze przed nim

Piotr Okniński

Gospodarka (prawie) bez pieniędzy

Przykład średniowiecznej Polski

W powszechnym mniemaniu umiejętność posługiwania się pieniądzem wraz ze znajomością prawideł gospodarki towarowo-rynkowej należą do najważniejszych osiągnięć współczesnej cywilizacji. Przekonanie to nie odbiega od opinii wielu naszych średniowiecznych przodków. Pod koniec XIV wieku pewien anonimowy duchowny rocznikarz wspominał, że gdy w Polsce panował Wacław II (1291–1305), do Krakowa sprowadzono monetę groszową, a następnie dodał, że przed pojawieniem się groszy handlowało się tutaj przy pomocy niemonetarnego srebra i wiewiórczych futerek. Przekonanie o przełomowym charakterze rządów Wacława wryło się mocno w polską pamięć historyczną. Pod koniec XVI stulecia tę tradycję przypomniał poeta i kronikarz Maciej Strykowski (1547–1586/93), który napisał, że Polacy nauczyli się posługiwać monetą pięniężną i *gospodarstwo domowe porządniej stanowić* właśnie od Czechów, a Litwini od Polaków.

Choć panowanie Wacława niewątpliwie przyspieszyło rozwój cywilizacyjny Polski, historia o groszach nie zasługuje całkowicie na wiarę. Nie jest bowiem prawdą, że przed rządami Przemyślidy mieszkańcy terenów polskich nie znali pieniądza monetarnego. Wręcz przeciwnie – posługiwali się oni rozmaitymi monetami, i to w czasach poprzedzających powstanie polskiego mennictwa, a nawet polskiego państwa. Nie zmienia to jednak faktu, że przeważająca większość Polaków przez całe średniowiecze miała raczej sporadyczne kontakty z gospodarką monetarną.

Na najwcześniejszym etapie kształtowania się polskiej państwowości, a więc ok. połowy X wieku, najwięcej okazji do korzystania z pieniędzy dostarczał handel dalekosiężny. Mieszkańcy polskich ziem prowadzili w tym czasie intensywną wymianę przede wszystkim z kupcami arabskimi. Doniosłą rolę w organizacji tych stosunków odgrywali wówczas kupcy żydowscy. Zapewne już w X wieku Żydzi mieszkali również w Krakowie, korzystając z opieki prawnej tutejszych książąt. Pozostałością po handlu z Orientem są odkrywane przez polskich archeologów monety z arabskich mennic zwane dirhemami. Możemy domyślać się, że większość z nich trafiała raczej do władców i ich najbliższego otoczenia, choć nie jest wykluczone, że funkcjonowały one potem także w wymianie handlowej na poziomie lokalnym. Ok. roku 1000 związki gospodarcze Europy Środkowej z krajami arabskimi nieoczekiwanie się załamały, a napływ dirhemów na ziemię polską uległ zahamowaniu. Ustąpiły one pola monetom wybijanym w mennicach krajów Europy Zachodniej, zaś głównym partnerem handlowym Słowian stali się skandynawscy Waregowie.

Ilość emitowanych przez niego monet nie wystarczała jednak do utworzenia polskiego systemu gospodarki pieniężnej. Rozpoczęcie działalności menniczej przez Bolesława nie wydaje się zresztą przejawem dalekosiężnych reform ekonomicznych pierwszego koronowanego Piasta, lecz raczej manifestacją jego politycznych ambicji. Prawo do bicia własnej monety uchodziło w tym czasie za jedną z najwyższych prerogatyw władzy zwierzchniej.

Wydaje się wątpliwe, by przeciętny mieszkaniec polskich ziem uczestniczył wówczas w systematycznej wymianie handlowej z zastosowaniem pieniądza. Podstawowe potrzeby konsumpcyjne zaspokajano przeważnie z pomocą własnych płodów rolnych i wytworów rzemiosła domowego, np. ubrań. Dowodem nagłego rozwoju gospodarki monetarnej były dopiero denary bite przez Bolesława II Szczodrego (1058–1079). Emisje te miały już charakter masowy, było to spowodowane zapewne przyczynami ekonomicznymi. Mniej więcej w tym czasie terytorium Polski zaczęło się pokrywać gęstniejącą z czasem siecią osad targowych. Powstawały one zwykle w niewielkim oddaleniu od wczesnośredniowiecznych grodów i podgrodzi. Funkcje nowych osad znalazły odbicie m.in. w ich nazwach. Mogły one wywodzić się od słowa „targ” – jak w przypadku Tarczka w Górach Świętokrzyskich czy warszawskiego Targówka – bądź od nazwy dnia, w którym organizowano w osadzie targ tygodniowy – jak w przypadku poznańskiej Śródki, śląskiej Sobótki czy lubelskiego Czwartku. Aktywność handlowa na targu zaspokajała potrzeby życiowe nie tylko mieszkańców osady, lecz także jej rolniczej okolicy. Już wtedy podstawową instytucją życia handlowego stawała się karczma – jako miejsce rozrywki, spotkań, rozmów i dobijania interesu.



Denar Bolesława Chrobrego (awers i rewers): Chrobry był pierwszym polskim władcą, który zaczął bić monety, choć w niewielkiej ilości. Fot. Wojciech Kalwat

TARGÓWEK, ŚRÓDKA, CZWARTEK

Przełom X i XI wieku był okresem zacieśnienia więzi cywilizacyjnych łączących Polskę z Europą Zachodnią. Jednym z efektów tego były również narodziny polskiego mennictwa. Jeszcze nie tak dawno temu jego początki w Polsce odnoszono do czasu rządów Mieszka I (ok. 960–992) i dlatego to jego wizerunek znajduje się na dzisiejszych banknotach o nominale 10 zł. Obecnie wiemy, że pierwszym Piastem, który bił monetę, był dopiero syn Mieszka Bolesław I Chrobry (992–1025).

RENOWACJA MONETY I PRAWO NIEMIECKIE

O wzroście znaczenia ekonomicznych funkcji pieniądza dobitnie świadczył system „renowacji monety” wprowadzony przez Bolesława III Krzywoustego (1102–1138). Renowacja polegała na konfiskowaniu monet znajdujących się w obiegu, a następnie ich przetapianiu i ponownym puszczaniu w obieg. Monety kolejnej emisji miały zwykle niższą zawartość kruszcu, był on więc częściowo konfiskowany przez władcę. W XII i XIII wieku renowacja monety była jednym z naj-

ważniejszych źródeł dochodów polskich książąt, doprowadziła jednak do zjawiska deprecjacji pieniądza – bita dotychczas w polskich mennicach dwustronna moneta denarowa została wyparta przez monety zwane brakteatami, o niskiej i niestącej zawartości srebra. Były one tak cienkie, że wyobrażenie można było wycisnąć na nich tylko z jednej strony. Nic dziwnego, że na ziemiach polskich przez cały XIII wiek przy okazji większych transakcji – a czasem też mniejszych, w obrębie rynku lokalnego – posługiwano się pewniejszym kruszcowym pieniądzem niemonetarnym, głównie w postaci sztab czystego srebra. Epoka brakteatowa dobiegła końca dopiero na przełomie XIII i XIV stulecia, a więc wraz z napływem czeskich groszy i powrotem do emisji monety denarowej.

W okresie rozbitcia dzielnicowego życie gospodarcze na ziemiach polskich przedstawiało przypominać sytuację z wcześniejszych wieków. Terytoria piastowskie włączyły się w wir transformacji ekonomicznych, które od XII wieku odmieniały oblicze kultury gospodarczej całej ówczesnej Europy. Pionierami tych przeobrażeń były najwyżej rozwinięte kraje zachodniej części kontynentu. Od przełomu XII i XIII wieku na polskich ziemiach coraz częściej pojawiali się obcy przybysze, głównie z obszarów niemieckich. Początkowo nazywano ich gośćmi. Przyносили oni własną kulturę, zwyczajnie handlowe oraz, co szczególnie istotne, pieniądze. Napływ osadników nabrał z biegiem czasu charakteru systematycznych, planowych migracji, nazywanych obecnie kolonizacją na prawie niemieckim. Trzeba podkreślić, że mieszkańcy miast lokowanych na tych zasadach byli zobowiązani do uiszczania rozmaitych opłat pieniężnych na rzecz władców, m.in. rocznego czynszu, pobieranego na ogół w okolicach dnia św. Marcina (11 listopada). W bezpośrednim zapleczu miast lokowano następnie wsie na prawie niemieckim, których mieszkańcy byli obciążeni analogicznymi powinnościami finansowymi. Polskim władcą, który rozpoczął kompleksową kolonizację miejsko-wiejską, był książę wrocławski Henryk I Brodaty (1201–1238). Przeciętny polski chłop do końca średniowiecza miał kontakt z gospodarką pieniężną przede wszystkim na targu lub jarmarku w najbliższym mieście. Jedynie mieszkańcy zamożniejszych wsi, położonych blisko największych miast, mieli możliwość zaoszczęd-



Bolesław Szczodry był pierwszym polskim władcą, który bił monetę na skalę masową, na zdjęciu portret władcy wg Jana Matejki oraz produkowane przez niego denary. Fot. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, Wojciech Kalwat

dzenia części pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży płodów rolnych, by przeznaczyć je choćby na modernizację gospodarstwa. W wielu jednak przypadkach chłop nie było stać nawet na opłacenie czynszu.

BOGACI I BIEDNI

Wraz z upowszechnieniem się pieniądza monetarnego w średniowiecznej Polsce pojawiło się więc również zjawisko chronicznej biedy i nasilających się nierówności społecznych na tle ekonomicznym. Margines społeczny – biedota, drobni przestępcy i przedstawiciele wielu innych kategorii



Targ w średniowiecznym mieście

tw. ludności luźnej, żyjącej na pograniczu prawa – do dziś jest typową cechą każdej europejskiej metropolii. Codzienne doświadczenie nędzy i ubóstwa odcisnęły niezwykle trwałe piętno na mentalności dawnych mieszczan. Tym należy tłumaczyć niesłychaną wprost karierę tzw. zakonów żebracych, zwłaszcza dominikanów i franciszkanów, których członkowie utrzymywali się z jałmużny i musieli żyć w ścisłej symbiozie ekonomicznej z miejską

społecznością. Bardzo typowym aspektem średniowiecznej kultury miejskiej stała się wszelkiego rodzaju działalność dobroczynna. Władze największych miast położyły też podwaliny pod nowoczesną politykę socjalną, np. tworząc instytucje, które administrowały majątkiem nieletnich czy sierot. ■

PIOTR OKNIŃSKI, pracuje w Instytucie Historii PAN, specjalizuje się w historii średniowiecza

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl
i weź udział w konkursie
związanym z cyklem
„Pieniądz i społeczeństwo
na ziemiach polskich”

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski